

Nowe Życie

10/2013



dolnośląskie pismo katolickie

religia

spółeczeństwo

kultura

Modlitwa Różańcowa

s. 4

W szkole św. Jadwigi

s. 6

Wrocław i Dolny Śląsk z wizytą na Kresach

s. 22

Czym naprawdę jest naprotechnologia?

s. 11



EGZEMPLARZ REGIONALNY



Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć [...].

1 Kor 1, 27

Komentarz do papieskich intencji Apostolstwa Modlitwy na miesiąc październik 2013

ks. Marcin Kołodziej

Intencja ogólna

Aby ci, dla których życie stało się tak wielkim ciężarem, że pragną jego końca, mogli odczuć bliskość Bożej miłości.

Niedawno uczestniczyłem w pogrzebie młodego mężczyzny. Wbrew porządkowi natury pogrzeb organizowali jego rodzice. To chyba jeden z takich momentów, w których człowiek dochodzi do przekonania, że nie tak powinno być. Przecież to zwykle dzieci mają chować swoich rodziców – nie na odwrót. Tym razem jednak było inaczej. Po skończonych uroczystościach pogrzebowych matka zmarłego mężczyzny podeszła do mnie i wyznała, że wraz ze śmiercią syna, dla niej zawałił się świat. Nie ma już dla kogo żyć. Syn bowiem był jej największą radością. A oto teraz utraciła wszelką nadzieję... Gdy choć pobieżnie zacytujemy się w Piśmie Świętym, bardzo szybko odkryjemy prawdę, że chrześcijanin – wbrew wszelkim, nawet najbardziej tragicznym doświadczeniom – powinien być człowiekiem nadziei. Bóg wielokrotnie zachęca nas do ufności i potwierdza, że ci, którzy Mu zaufali, rozumieją prawdę, wierni w miłości będą przy Nim trwali: *łaska bowiem i miłosierdzie dla Jego wybranych* (Mdr 3, 9). Św. Paweł zaś przypomni czytelnikom Listu do Rzymian: *A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany* (Rz 5, 5). Dla wzmocnienia naszej nadziei warto przywołać również fragment z adhortacji apostołskiej bł. Jana Pawła II *Ecclesia in Europa*, w której papież podkreślił, że jedyną i prawdziwą nadzieją dla człowieka jest Chrystus, gdyż On, odwieczne Słowo Boga, które zawsze jest w łonie Ojca (por. J 1, 18), umiłował nas tak bardzo, że przyjął we wszystkim, z wyjątkiem grzechu, naszą ludzką naturę, stając się uczestnikiem naszego życia, by nas zbawić (...) *Utrata prawdy o Jezusie Chrystusie czy jej niezrozumienie uniemożliwiają wniknięcie w samą tajemnicę miłości Bożej i komunii trynitarnej* (nr 19). Dlatego podejmując modlitwę w zaproponowanej nam intencji ogólniej, warto prosić Boga, aby nie brakowało nam tej biblijnej nadziei wynikającej z odkrycia Bożej miłości – a nade wszystko, by tę nadzieję, którą daje Chrystus, odnaleźli na nowo ludzie, dla których życie stało się ciężarem nie do uniesienia.

Intencja misyjna

Aby obchody Światowego Dnia Misyjnego uświadomiły wszystkim chrześcijanom, że są nie tylko adresatami, ale i głosicielami Słowa Bożego.

Światowy Dzień Misyjny obchodzony już od wielu dziesiątek lat jest niejako przypomnieniem, na czym tak naprawdę powinna skupiać się misja Kościoła. Jezus Chrystus – zanim wstąpił do nieba – zostawił swoim uczniom ostatnie polecenie: *Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28, 18-20). Te słowa są podkreśleniem, że nie tylko *błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je* (Łk 11, 28), ale ponadto jesteśmy wezwani, abyśmy to słowo Chrystusa zanieśli innym ludziom. Św. Paweł, tłumacząc swoją misję ewangelizacyjną, napisał do mieszkańców Koryntu: *Nie posłał mnie Chrystus, abym chrzczył, lecz abym głosił Ewangelię, i to nie w mądrości słowa, by nie zniweczyć Chrystusowego krzyża* (1 Kor 1, 17), *bo spodobało się Bogu przez głupstwo głoszenia słowa zbawić wierzących* (1 Kor 1, 21). Ktoś mógłby – w imię fałszywie pojętej pokory – pomyśleć sobie: przecież nie jestem na tyle mocny w wierze, aby głosić innym słowo Boże. Na te wątpliwości św. Paweł również daje nam odpowiedź: *Przeżycie przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu! Niewielu tam mędrców według oceny ludzkiej, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych. Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć; i to, co nie jest szlachetnie urodzone według świata i wzgardzone, i to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chlępiło wobec Boga* (1 Kor 1, 26-29). A zatem – wyposażeni w łaskę Bożą – mamy iść i z odwagą głosić Ewangelię. Gdybyśmy natomiast zastanawiali się, co i jak mamy mówić – nie warto się o to zbytnio troskać, ponieważ sam Chrystus nas zapewnił: *A gdy was poprowadzą, żeby was wydać, nie martwcie się przedtem, co macie mówić; ale mówcie to, co wam w owej chwili będzie dane. Bo nie wy będziecie mówić, ale Duch Święty* (Mk 13, 11). Jako wierni świadkowie Pana, prosimy Go zatem w ufnej modlitwie, aby wszyscy chrześcijanie nie tylko przyjmowali słowo Boże, ale i z zapałem ewangelizatorów głosili je, a dzięki temu przynosili owoc obfity (por. J 15, 8).

Drodzy Czytelnicy

W miesiącu października czcimy Matkę Bożą odmawiając codziennie różaniec. Zachęcamy do zatrzymania się nad tą modlitwą. Pomocą będzie artykuł o modlitwie różańcowej księdza Andrzeja Olejnika – Ojca Duchownego naszego Seminarium.

Obchodzona 16 października Uroczystość św. Jadwigi – patronki Śląska to także okazja, by przybliżyć postać świętej i oddziaływanie jej świętości na najbliższych. Św. Jadwiga jest patronką wyboru na Ojca Świętego – bł. Jana Pawła II. W tym roku mija 35. rocznica wyboru naszego papieża na Stolicę Piotrową, dlatego też z tej okazji przypominamy fragment nauczania Jana Pawła II o mediach. To rozważanie związane jest również z obchodzoną w trzecią niedzielę września niedzielą Środków Społecznego Przekazu.

Bardzo duże zainteresowanie wzbudza debata na temat sposobów leczenia bezpłodności. Czym jest naprotechnologia i dlaczego właśnie ona uznana jest za metodę leczenia bezpłodności możemy dowiedzieć się z artykułu księdza Roberta Szwabowicza.

Zapraszamy naszych Czytelników do współtworzenia Nowego Życia. Prosimy o nadsyłanie informacji o ciekawych wydarzeniach w naszej Archidiecezji, a także do dzielenia się swoimi refleksjami.

ks. Zbigniew Stokłosa

SPIS TREŚCI

- 4 Różaniec
- 6 W szkole św. Jadwigi
- 9 Media w nauczaniu Jana Pawła II
- 11 Czym naprawdę jest naprotechnologia?
- 13 Przejęcie urszulańskich klasztorów niemieckich na Ziemiach Odzyskanych przez Prowincję Polską Urszulanek Unii Rzymskiej
- 16 Poszukiwany, poszukiwana: asceta konsumpcyjny
- 18 Wrocławskie parafie pw. św. Jadwigi Śląskiej
- 20 II Międzynarodowy Plener Plastyczny Trzebnica 2013
- 22 Wrocław i Dolny Śląsk z wizytą na Kresach
- 24 Medal od Matki Bożej, czyli ratujemy kościół na Śląży
- 25 Kalendarz peregrynacji wielkopiątkowego krzyża bł. Jana Pawła II

POLECAMY



W szkole św. Jadwigi

s. 6



Wrocław i Dolny Śląsk z wizytą na Kresach

s. 22

Nowe Życie

dolnośląskie pismo katolickie

ISSN 0233-4367

Wydawca:

Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny:

ks. Zbigniew Stokłosa

Sekretarz redakcji:

Anna Witowska

Skład redakcyjny:

Joanna Stefańczyk

Grafika:

Juliusz Walaszczyk

Adres redakcji:

ul. Katedralna 13

50-328 Wrocław, tel. 71 327-11-16

Serwis internetowy:

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

Adres e-mail:

nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

Nakład: 9500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz nie zwraca materiałów niezamówionych. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Okładka: Procesja z relikwiami św. Jadwigi Śląskiej. Zdjęcie: Roman Faryś

Modlitwa Różańcowa



ks. Andrzej Olejnik

Ojciec Duchowny w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu

We wprowadzeniu do jednej ze swoich książek Państwo Monika i Marcin Gajdowie piszą tak: „Istnieją dziwne miejsca, zwane galeriami sztuki, które wypełniliśmy czymś, co nie ma żadnego zastosowania z punktu widzenia zwykłego zwierzęcia. Wytwarzamy dźwięki, które nazwaliśmy muzyką i to nie ma również żadnego praktycznego celu. Budujemy dziwne budowle, w których nikt nie mieszka, a przychodzimy tam, by zrobić coś, co nazwaliśmy modlitwą. Przede wszystkim jednak niektórzy z nas są gotowi oddać życie z miłości do nieprzyjaciół, a to zaprzecza instyktowi przetrwania” [Gajdowie M. i M., *Rozwój. Jak współpracować z łaską?* s. 6.]. Zaskakujące może być dla nas to, jak wiele zdolności, wysiłku i czasu potrafimy poświęcać na sprawy i rzeczy, które wedle współczesnej

terminologii określone zostałyby jako „niepraktyczne” bądź „nieopłacalne”, a sama postawa kogoś takiego odznaczać miałyby się „brakiem pragmatyzmu”.

Gdy myślę o różańcowej modlitwie, zastanawiam się ilu współczesnych wierzących może o niej w dość podobny sposób myśleć? W przestrzeni, w której skuteczność działania jest mierzona szybkością uzyskiwania efektu oraz ilością przeznaczonych nań wysiłku, różańcowe medytacje – jak zresztą inne formy modlitwy – jawić się mogą niczym zupełna strata czasu. Wielu znajdzie nawet zwodniczo piękne wytłumaczenie: „Ile czasu zwykły człowiek może być skupiony? Po cóż ciągle powtarzać te same słowa? Po co tysiące razy w kółko mówić to samo? Czy ta modlitwa ma sens? Przecież nasz Pan nauczał nas: „Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani. Nie bądźcie podobni do nich” (Mt 6, 7).

Jak zatem jest z nami i modlitwą różańcową?

Różaniec, gdy pozostaje tylko na płaszczyźnie odmawiania formuł modlitewnych, staje się monotonna i nużąca modlitwą, z której łatwo jest prędko zrezygnować. Jednakże każdy,

kto choć podjął wysiłek wejścia w jej głębię, wysiłek niezatrzymywania się jedynie na powierzchni własnych myśli i oczekiwań, mógł prędko się przekonać, że w tej medytacyjnej modlitwie Bóg ma człowiekowi wiele do powiedzenia. Owszem, w różańcowej modlitwie mówimy wiele razy te same formuły, ale to wszystko służy przede wszystkim nam. Jak lustro, aby dobrze móc odzwierciedlać obraz, musi być wielokrotnie czyszczone i polerowane, tak umysł i serce człowieka musi być wielokrotnie czyszczone słowami Pisma Świętego właśnie po to, by wierzący jaśniał blaskiem Bożym. Różaniec to modlitwa mająca głębokie korzenie w Słowie Bożym i dziejach zbawienia. Gdy obraz i podobieństwo Boga w człowieku jest w nim jasne i wyraziste, niewątpliwie wówczas sam człowiek żyje pięknie i szczęśliwie. Bóg, który sam jest największym pięknem i największym szczęściem, sprawi, że człowiek będzie również szczęśliwy i piękny, nawet jeśli będzie sprawami codzienności mocno i niejednokrotnie doświadczony. Do tej modlitwy zapraszamy Maryję, najwierniejszą służebnicę Słowa Bożego, która „cała piękna jest”, wzywamy ją, by modliła się za nami, którzy jesteśmy słabymi grzesznikami i by ta Jej modlitwa trwała bezustannie, aż do godziny naszej śmierci. Razem

z Maryją możemy kroczyć po ścieżkach Ewangelii. Papież Leon XIII widział w Różańcu „skrót całej religii chrześcijańskiej” i „streszczenie całej Ewangelii”.

Każdy, kto choć podjął wysiłek wejścia w jej głębię, wysiłek niezatrzymywania się jedynie na powierzchni własnych myśli i oczekiwań, mógł prędko się przekonać, że w tej medytacyjnej modlitwie Bóg ma człowiekowi wiele do powiedzenia.

Szczególny rodzaj modlitwy

Zaś bł. Jan Paweł II w Rzymie 7 XI 1983 roku mówił, że „Różaniec jest to modlitwa, którą bardzo ukochałem. Przedziwna w swej istocie i głębi. Oto bowiem na kanwie słów Pozdrowienia Anielskiego przesuwają się przed oczyma naszej duszy główne momenty z życia Jezusa Chrystusa, jakbyśmy obcowali z Panem Jezusem przez serce Jego Matki. Równocześnie zaś w te same dziesiątki różańca serce nasze może wprowadzić wszystkie sprawy, które składają się na życie człowieka, rodziny, narodu, Kościoła, ludzkości. W tajemnicach radosnych widzimy radość rodziny, macierzyństwa, przyjaźni, wzajemnej pomocy. W tajemnicach bolesnych rozważamy w Chrystusie (i razem z Jego Matką) wszystkie cierpienia człowieka. W tajemnicach chwalebnych odżywają nadzieje życia wiecznego. W Chrystusie zmartwychwstałym cały świat zmartwychwstaje”. Nasz papież nazywał modlitwę różańcową „modlitwą o wielkim znaczeniu i przynoszącą obfite owoce świętości”.

Święta Teresa z Lisieux pisała o modlitwie tak: „Modlitwa jest wzniesieniem serca, prostym spojrzeniem ku Niebu, okrzykiem wdzięczności i miłości zarówno w cierpieniu, jak i radości”

Tak więc różaniec jest modlitwą prostą, a jednocześnie kompletną pod każdym względem. Każdy, kto ją odmawia, włącza się w nią ciałem i duszą, swoim głosem i dłońmi, swym

umysłem i sercem. Wszystkie rodzaje modlitwy łączą się w nim i uzupełniają: uwielbienie, pochwała, błaganie, wstawiennictwo, dziękczynienie. Tak więc ta modlitwa jest ona prawdzi-

wą z Bogiem, a nie to, co On nam w tym spotkaniu podaruje, jak również to, czego my się spodziewamy, czy oczekujemy.

Różaniec to niecałe 30 minut z 1440, które otrzymujemy od Boga każdego dnia.

Tak więc to naprawdę niewiele czasu, jaki możemy oddać, jeśli tylko zechcemy. A jakże wiele w tym czasie Bóg nam może o sobie samym i o nas powiedzieć... Nie stanie się to rzecz jasna natychmiast, trzeba będzie najpierw w różańcu mozolnie uczyć się „usłyszeć” innych ludzi, a nie jedynie siebie, następnie „usłyszeć” swoją głębię, to nigdy i nikomu niewypowiedziane „ja”, na końcu zaś można będzie usłyszeć głos Boga, mówiącego zawsze, ale słyszalnego jedynie wtedy, gdy wszystko milczy...

wą szkołą modlitwy i życia, szkołą dostrzegania tego, że „marnowanie czasu” na spotkanie z Bogiem jest błogosławione, że nie wszystko co jest szybkie, skuteczne i efektywne jest jednocześnie dobre i moralne, że wartością samą w sobie jest już spotkanie



W szkole św. Jadwigi

„[...] Dlatego z tak świętego korzenia wyrosły też obfite święte gałęzie, z dobrego drzewa dobre owoce, a potomstwo poczęte przez tych świętych rodziców starało się z zapalem czcić Boga i ze wszystkich sił rozszerzać służbę Bożą”.

ks. Stanisław Wróblewski

Tymi słowami autor późnośrednio-wiecznej Legendy o św. Jadwidze, monumentalnego dzieła hagiograficznego wzbogaconego szeregiem drzeworytów przedstawiających żywot św. Jadwigi Śląskiej, scharakteryzował najbliższą rodzinę książęcej i wpływ jaki wraz ze swoim mężem księciem Henrykiem I Brodatym (zm. 1238) wywierała na swoje dworskie i zakonne otoczenie.

Zbliżające się uroczystości jadwi-żańskie jak co roku koncentrują na-

szą uwagę na osobie śląskiej świętej, którą w bulli kanonizacyjnej papież Klemens IV określił jako: „bezcenną perłę, silną kobietę, której nieugiętej i opasanej murem obronnym duszy nie mógł wzruszyć taran przeciwności ani nie mogła zostać odwiedziona od zamiaru świętości, który szczęśliwie powzięła w głębi swego serca”.

Hagiografia poświęcona św. Jadwidze jest na tyle obszerna iż nie wydaje się konieczne, aby po raz kolejny przedstawiać życie, działalność czy cuda patronki śląskiej ziemi. Poświęcono jej już znaczną ilość prac, książek, artykułów, konferencji będących rezultatem wieloletnich badań

naukowych. W tym miejscu w sposób szczególny należy wspomnieć nieocenionego znawcę św. Jadwigi, śp. ks. prof. Antoniego Kielbasę SDS, który większość swojego życia poświęcił zgłębianiu wiedzy o św. Jadwidze i rozszerzaniu jej kultu.

Świętość rodzinna

Cechą charakterystyczną fenomenu świętości jest jej emanacja. Osoba święta zawsze oddziałuje na swoje najbliższe środowisko. Świątobliwy styl życia św. Jadwigi wywoływał u jej najbliższych również pragnienie świętości opartej na głębokiej wierze w Boga. Wiele przykładów znajdujemy w bogatej i różnorodnej, a czasami wręcz kontrowersyjnej historii Śląska.

Osoby wywodzące się ze „Szkół św. Jadwigi” nie tylko zapisały się w historii śląskiej ziemi, ale poprzez swoją działalność wpływały także na sferę polityki średniowiecznej Europy środkowo-wschodniej. Książę Henryk II Pobożny, syn św. Jadwigi i Henryka Brodatego, bezpośrednio zaangażował się w obronę chrześcijaństwa zagrożonego na całym kontynencie europejskim najezdami mongolskimi. Ukazując heroizm Henryka II w obronie chrześcijaństwa, warto przytoczyć domniemaną odpowiedź księcia udzieloną swojej matce, która prosiła go, by poczekał na pomoc wojsk czeskich: „Kochana Pani matko, nie mogę dłużej zwlekać, albowiem zbyt wielkie są jęki biednego ludu: dlatego



ZDJĘCIE: ROWAN FAIRY

Procesja z Najświętszym Sakramentem oraz relikwiami św. Jadwigi.

muszę walczyć, wystawiając swe życie aż po śmierć za wiarę chrześcijańską”. Rola Henryka Pobożnego w walce z Mongołami jest obecnie badana przez komisję historyczną. Ma ona za zadanie udowodnić męczeństwo syna św. Jadwigi za wiarę. Fakt męczeńskiej śmierci mógłby uutorować mu drogę na ołtarze. Święta Jadwiga, jak świadczą o tym stare przekazy, miała wizję śmierci swojego syna i jego duszy unoszonej przez aniołów do nieba. O swoim doświadczeniu powiadomiła zebrane zakonnice, wśród nich żonę Henryka Pobożnego, księżną Annę, dodając im otuchy i pocieszenia. Po śmierci syna, pełna wiary modliła się do Boga: „Dziękuję Tobie, Panie, że byłeś taki dobry dla mnie i dałeś mi takiego syna, który, jak dobre dziecko, za życia zawsze mnie kochał, szanował i nigdy w żaden sposób nie zasmucił. Choć bardzo by mnie cieszyło, gdyby nadal żył, to jednak mam większą radość z tego i przeżywam ją razem z nim, że on przez bohaterską śmierć mógł zjednoczyć się ze swoim Zbawicielem. Pokornie polecam Ci jego duszę”.

Szkoła św. Jadwigi to przede wszystkim miłość do Boga i drugiego człowieka, bez względu na jego pochodzenie, stan czy posiadany majątek. Jadwiga uczyła tego wszystkich na swoim dworze, zarówno księżęcą rodzinę jak również osoby duchowne, urzędników kancelarii księżęcej, służbę i każdego napotkanego przez siebie człowieka. Czyniła to przez przykład swojego życia: surową ascezę, głęboką wiarę, pokorę, cierpliwość, dzieła miłosierdzia, które z kolei stały się podstawą i najbardziej znanym rysem jej postępowania; a także – przez wierność powziętym postanowieniom.

Dzisiaj może szokować postępowanie św. Jadwigi uwiecznione na drzeworycie w kodeksie cytowanej na wstępie Legendy. Autor ilustruje w niej, jak śląska księżna myje swoje dzieci i wnuki w wodzie, w której wcześniej swoje stopy obmywały zakonnice. Ten wyraz wielkiej poko-



Grób świętej w sanktuarium św. Jadwigi i św. Bartłomieja w Trzebnicy

ZDJEŃCIE: ROMAN FARYŚ

ry Jadwigi i jej potomstwa wskazuje na rzeczywiste pragnienia i motywy w życiu, niemające wiele wspólnego ze sferą materii, a odnoszące się jedynie do rzeczywistości nadprzyrodzonej.

Sposób życia św. Jadwigi miał bezpośredni wpływ na wychowanie i postępowanie śląskiej rodziny książęcej: syna Henryka Pobożnego; jego żony, Księżnej Czeskiej, Anny, powiernicy duchowego testamentu Jadwigi i jej bliskiej przyjaciółki. Księżna Anna była również fundatorką klasztorów na Śląsku, a wraz z mężem ufundowała klasztor Franciszkanów i Krzyżowców z Czerwoną Gwiazdą oraz klasztor mniszek Klarysek we Wrocławiu. Pod wpływem św. Jadwigi oraz jej męża Henryka Brodatego pozostawała także jej siostra św. Agnieszka przebywająca w klasztorze trzebnickim.

Henryk I Brodaty i święta żona

Kwestią sporną pozostaje data narodzin Henryka, syna księcia Bolesława Wysokiego, będącego z kolei synem księcia Władysława Wygnańca. Zatem Henryk Brodaty w bezpośredniej linii wywodzi się z piastowskiego rodu władców Polski. Urodzić mógł się jak to wykazano najwcześniej ok. 1162 roku, na Śląsku, gdy dzielnica ta przekazana została, dzięki interwencji

cesarza Fryderyka Barbarossy na powrót potomkom Wygnańca zgodnie z podziałem dzielnicowym zapisanym w testamencie przez Bolesława Krzywoustego. Henryk był synem z drugiego małżeństwa ojca księcia Bolesława Wysokiego i Krystyny pochodzącej z środkowo niemieckiej rodziny hra-

Szkoła św. Jadwigi to przede wszystkim miłość do Boga i drugiego człowieka, bez względu na jego pochodzenie, stan czy posiadany majątek.

biowskiej. Wpływ kultury niemieckiej miał duże znaczenie w późniejszej polityce Henryka i jego działalności administracyjno-gospodarczej na Śląsku. Przyjmuje się zresztą, że książę urodził się na Śląsku, a jeszcze za życia swojego ojca wyodrębnił własne księstwo ze stolicą w Legnicy, która była jedną z jego ulubionych miejscowości, w których przebywał również z żoną św. Jadwigą. Talenty przywódcze, zmysł polityczny i zdolności gospodarcze Henryka były bardzo wysokie, skoro jeszcze w czasach

sprawowania rządów na Śląsku przez swojego ojca, książę miał w nich współudział. Małżeństwo Henryka z Jadwigą, pochodzącą z wpływowej na dworze cesarskim hrabiowskiej rodziny Hohenstaufów von Diessen-Andechs, wskazuje na wielkie aspi-

Święta Jadwiga, jak świadczą o tym stare przekazy, miała wizję śmierci swojego syna i jego duszy unoszonej przez aniołów do nieba.

racje do udziału Henryka w polityce europejskiej. Jednakże działalność Henryka Brodatego wiąże się przede wszystkim z polityką w Polsce i podejmowaną próbą zjednoczenia państwa. Księstwo Henryka z biegiem lat stało się najpotężniejsze, a sam władca czynił starania o koronację i sukcesję dla swojego syna tak na dworze cesarskim, jak również w Kurii papieskiej. Niestety nie przyniosły one rezultatu. Państwo księcia Henryka, oprócz ziemi śląskiej, obejmowało również Wielkopolskę, Małopolskę z Krakowem, ziemię lubuską i opolską. Henryk intensywnie kolonizował swoje ziemie, zakładając dużą ilość miejscowości.

Nieodłącznym elementem polityki Henryka, była kwestia kościelna. Henryk wznosił i uposażył wiele kościołów i klasztorów. Najśłynniejszymi jego fundacjami był klasztor dla cysterek w Trzebnicy w 1202 roku oraz opactwo cysterskie w Henrykowie w 1222 roku, założone na prośbę jego kanclerza Mikołaja, kanonika katedralnego we Wrocławiu. Henryk uposażył także na Śląsku zakony rycerskie: Templariuszy i Krzyżaków.

Wielki wpływ na rządy Henryka wobec swoich poddanych miała św. Jadwiga, która choć nie angażowała się czynnie w politykę, często stawiała w obronie biednych i pokrzywdzonych, wyprasząc dla nich miłosier-



Dzisiaj może szokować postępowanie św. Jadwigi uwiecznione na drzeworycie w kodeksie cytowanej na wstępie Legendy. Autor ilustruje w niej, jak śląska księżna myje swoje dzieci i wnuki w wodzie, w której wcześniej swoje stopy obmywały zakonnice.

dzie u swojego męża. Małżonkowie darzyli się szczerą miłością i szacunkiem wobec siebie, czego dowodem jest złożenie w 1209 r. wspólnie wobec biskupa Wawrzyńca w katedrze wrocławskiej ślubu dozgonnej czystości. Bulla kanonizacyjna mówi o sposobie postrzegania małżeństwa przez św. Jadwigę: „Ponieważ stan małżeński uważała za dar nieba, żyła w nim bardzo świątobliwie”.

Święta Jadwiga wstawiała się także w obronie swojego męża, prosząc księcia Konrada Mazowieckiego o uwolnienie Henryka podstępnie porwanego podczas Mszy św. i przetrzymwanego w Płocku.

Niestety Henryk Brodaty popadł w ostry konflikt z władzami kościelnymi, gdyż nie zgadzał się na płacenie należnych zgodnie z prawem dziesięcin. Spór sprowadził na księcia ekskomunikę rzuconą na niego przez legata papieskiego Wilhelma z Modeny. Choć dzięki odwołaniu się do papieża, kara została zawieszona, to dopiero po śmierci Księcia Henryka w 1238 roku została zdjęta przez papieża Grzegorza IX.

Ciało Księcia Henryka Brodatego zostało pochowane w Trzebnicy w klasztorze ufundowanym przez niego i św. Jadwigę z intencją zbawienia duszy swojego ojca, swojej własnej i bliskich. Na jego nagrobku umieszczono inskrypcję: „Tu spoczywasz Ty, książę Henryk, ozdoba kraju, wielki w cnotach fundator świętych świątyń, opieką uciśnionych, różga bluźnierców, nauczyciel obyczajów, teraz wspierany przez pobożną modlitwę, abyś wstąpił do szczęśliwej wieczności”.

Idee i wzorce wskazywane przez Jadwigę nie odnoszą się tylko do zamierzchłych czasów średniowiecznego świata, ale poprzez wieki są cały czas aktualne, ubrane w nowoczesną szatę i współczesny przekaz mogą i nas żyjących w XXI wieku wiele nauczyć i zbliżyć do samego Boga. Świętość, tak jak cała sfera nadprzyrodzona, jest ponadczasowa. Św. Jadwiga jest i dla dzisiejszego społeczeństwa nauczycielką życia prawdziwie ewangelicznego.



Media w nauczaniu Jana Pawła II

Lukasz Romańczuk

Większość Polaków uważa, że środki masowego przekazu nie przekazują całej prawdy. Jednakże wielu młodych ludzi przyjmuje postawy i wartości jakie narzuca im prasa, telewizja czy Internet. Dlaczego młodzi ludzie tak chętnie korzystają z opinii mass-mediów? Czy taka ślepa wiara może doprowadzać do demoralizacji młodego pokolenia? Jaką rolę w wychowaniu młodzieży pełnią rodzice i wychowawcy? Czy ich starania mogą ulec zniszczeniu przez wpływ mass-mediów?

Jan Paweł II w swoim Orędziu na XXXVIII Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu powiedział, że „rodzice i wychowawcy powinni wykazywać mądrość i rozeznanie w swoim podejściu do mediów, ponieważ ich decyzje mają wielki wpływ na dzieci i młodzież, za które ponoszą oni odpowiedzialność i które są przecież przyszłością społeczeństwa”. W dzisiejszych czasach można odnieść wrażenie, że młodsze pokolenia rodziców, zamiast nauczyć swoje dzieci mądrego korzystania z Internetu czy telewizji, nie kontroluje tego, jakie strony internetowe i programy telewizyjne

ogląda ich dziecko. W XXI wieku proklamowany styl życia opiera się na zdobywaniu pieniędzy, seksie, egoizmie, a także odrzuceniu wiary, którą z każdej strony się atakuje i pokazuje tylko jej negatywne działania.

Mądre korzystanie z Internetu może przynosić bardzo dużo korzyści. Pozwala na rozwijanie własnych zainteresowań, pogłębienie przekonań religijnych, a także kontakt z bliskimi przez różnego rodzaju komunikatory czy portale społecznościowe np.: Facebook, Twitter, czy Skype. Wielu młodych ludzi będących za granicami

posługiwane się techniką i technologią współczesnej komunikacji jest integralną częścią jego misji w trzecim tysiącleciu”. Słowa naszego wielkiego rodaka, papieża Jana Pawła II zawarte w Liście Apostolskim „Szybki rozwój” pokazują nam, że Kościół wychodzi naprzeciw wszelkim nowością techniki, a poprzez nią stara się dotrzeć do coraz większej rzeszy ludzi, którzy czasami są zagubieni lub stracili sens swojego życia. „Należy jednak pamiętać, że relacje nawiązywane drogą elektroniczną nie zastąpią nigdy bezpośredniego kontaktu z dru-

Od czasu do czasu na niektórych portalach internetowych możemy przeczytać o „wielkich” odkryciach, które podważają wiarę w Jezusa Chrystusa np.: odnalezienie grobu i ciała Jezusa.

swojej Ojczyzny może rozmawiać ze swoimi rodzicami czy rodzeństwem. „Kościół bowiem nie tylko wezwany jest do tego, aby korzystał z mediów w celu szerzenia Ewangelii, ale dzisiaj jak nigdy do zespolenia z bawczego orędzia z „nową kulturą”, którą potężne narzędzia komunikowania tworzą i nagłaśniają. Odczuwa on, że

gim człowiekiem” (List Apostolski „Szybki rozwój”). Poza tym nigdy nie wiadomo, kto jest po drugiej stronie monitora. Może ktoś podszywa się pod osobę, za którą się podaje? Gdy rozmawiam z wieloma młodymi osobami, opowiadają mi, że łatwiej im się rozmawia przez komunikatory. Swoje zdanie uzasadniają brakiem czasu.

Ale czy nie jest to czasem lenistwo i wygodnictwo? Bo, aby spotkać się ze swoim kolegą należy wyjść z domu, przebyć pewien odcinek drogi oraz poświęcić swój czas. Lenistwo doprowadza młodego człowieka do zniewolenia przez komputer np.: korzysta z Facebooka, jednocześnie przegląda kilka stron internetowych, je obiad oraz słucha muzyki. Czy jest on w stanie pomóc i zrozumieć kolegę, który oczekuje od niego pocieszenia lub pomocy w rozwiązaniu trudnej sytuacji? Z pewnością nie.

Internet dla niektórych staje się najważniejszym elementem życia ludzkiego. Coraz częściej słyszy się o ludziach, którzy potrafią nie spać kilku dni, aby tylko osiągnąć kolejny poziom w jakiejś grze. A gdzie jest miejsce dla Boga? Czy nie zostaje On zepchnięty na margines naszego życia? A przecież jak mawiał św. Augustyn „Jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko jest na swoim miejscu. Jeśli

prawdy w centrum waszego życia; do świadczenia o tej prawdzie w codziennym tworzeniu waszej historii, w decydujących wyborach, jakich macie dokonywać, aby pomóc ludzkości wejść na ścieżki pokoju i sprawiedliwości”. W dzisiejszych czasach postawienie na Chrystusa nie jest modne, a wielu młodych ludzi za przyznanie się do swoich poglądów do wiary zostaje odrzuconych przez swoich znajomych. A przecież tyle mówi się o tolerancji i akceptacji? Dlaczego akceptowani są m.in. homoseksualiści, a chrześcijanie są wyśmiewani i poniżani?

W Liście Apostolskim „Szybki rozwój” papież podkreśla: „Środki społecznego przekazu stanowią dobro przeznaczone dla całej ludzkości, należy szukać coraz aktywniejszych form, ażeby możliwy był szeroki udział w ich zarządzaniu, również poprzez odpowiednie inicjatywy legislacyjne. (...) nie należy zapominać o wielkim potencjale, jaki media posiadają w za-

się zdrowym rozsądkiem, ale zapamiętuje pewne schematy zawarte na bilbordach, spotach reklamowych czy ogłoszeniach. Ważne jest, aby młode pokolenie korzystało z pomocy osób starszych, bardziej doświadczonych. Takie osoby mogą wiele wnieść do życia młodego człowieka. Mogą pomóc w kształtowaniu charakteru, wyjaśnieniu wątpliwości, jakie mogą mieć dzieci w trakcie kontaktu z programami często przerastającymi ich poziom wiedzy, a także nauczyć bardziej realnego sposobu patrzenia na świat. Na świecie jest wiele zła, które zagłusza dobro. Można powiedzieć, że mass-media pomagają zwalczać „dobro”. Przykładem mogą być artykuły prasowe czy telewizyjne serwisy informacyjne. Wiadomości o rzeczach złych: wojnach, aferach itp. są podawane bardzo obszernie i na samym początku. Informacje o dobrych rzeczach nie są już tak nagłaśniane. Poświęca się im bardzo mało miejsca. Taka proporcja może powodować negatywne nastroje w społeczeństwie, a u ludzi młodych niechęć do czynienia dobra.

Szybki rozwój techniki umożliwił lepszy dostęp do wiedzy powszechnej. Książkowe słowniki zostały zastąpione multimedialnymi, a najświeższe wiadomości z kraju i ze świata, aktualizowane są w Internecie na bieżąco. Od czasu do czasu na niektórych portalach internetowych możemy przeczytać o „wielkich” odkryciach, które podważają wiarę w Jezusa Chrystusa np.: odnalezienie grobu i ciała Jezusa. Niestety przy opublikowaniu tego artykułu, nikt nie wziął pod uwagę, że imię Jezus było nadawane bardzo często dzieciom Izraelskim. Dla zwykłego laika lub osoby będącej w kryzysie wiary, taka bardzo kontrowersyjna informacja może spowodować osłabienie lub wygaśnięcie wiary. Dlatego warto się czasami zastanowić, czy nie za łatwo pozwalamy się manipulować prowokacyjnymi informacjami?



BIELECKA NOWIEGO ŻYCIA

W dzisiejszych czasach postawienie na Chrystusa nie jest modne, a wielu młodych ludzi za przyznanie się do swoich poglądów do wiary zostaje odrzuconych przez swoich znajomych.

zaś Bóg jest na dalszym miejscu, nie jest na swoim miejscu.

O tym, aby Jezus Chrystus był w centrum życia każdego człowieka mówi papież Jan Paweł II w swoim orędziu na XIX Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu. „Moje wezwanie do odpowiedzialności, do zaangażowania jest przede wszystkim wezwaniem do poszukiwania „prawdy, która was wyzwoli” (J 8,32), a prawdą jest Chrystus (por. J 14,6). Dlatego też jest to wezwanie do umieszczenia Chrystusowej

kresie sprzyjania dialogowi, stając się nośnikiem wzajemnego zrozumienia solidarności i pokoju”. Jan Paweł II przypomina każdemu człowiekowi jak bardzo ważne jest dobre wybieranie programów telewizyjnych, stron internetowych czy artykułów prasowych. Zły wybór może mieć nieodpowiedni wpływ na człowieka. Wiele reklam jest skierowanych do młodych ludzi. Dlaczego tak jest? Młody człowiek nie posiada jeszcze zbyt wielkiego doświadczenia przy jakichkolwiek wyborach. Bardzo często nie kieruje

Czym naprawdę jest naprotechnologia?

Najbardziej popularnym problemem bioetycznym poruszonym w dzisiejszych debatach jest kwestia zapłodnienia pozaustrojowego. Powodem jest zarówno debata nad regulacją prawną zapłodnienia in vitro, jak również rozwój naprotechnologii.



ks. Robert Szwabowicz

Obie metody są ze sobą często zestawiane, stosowane niejako formy alternatywne leczenia niepłodności. Jednakże ich cele i sposoby działania są bardzo różne. Jedyną cechą wspólną, o jakiej moglibyśmy wspomnieć, to sytuacja niepłodności, która jest przyczyną podjęcia jednej, jak i drugiej metody.

Odwołując się do celów, można w skrócie powiedzieć, że zapłodnienie in vitro za główny cel stawia sobie obdarowanie rodziców potomstwem. Można, a nawet należałoby w tym miejscu dodać: obdarowanie za wszelką cenę, narażając życie lub zdrowie matki, samego dziecka, czy też jego rodzeństwa. Naprotechnologia natomiast za główny cel stawia sobie troskę o całościowe zdrowie ginekologiczne kobiety, które w ogromnym stopniu wpływa na płodność kobiety. W wyniku porównywania obu metod wyłania się bardzo zubożony obraz samej naprotechnologii, najczęściej sprowadzający ją jedynie do jednej z metod naturalnego planowania rodziny, metody bardziej rozbudowanego kalendarzyka.

Rzeczywiście pierwszym krokiem w podjęciu naprotechnologii jest obserwacja cyklu miesięcznego kobiety

i różnych biologicznych zmian zachodzących w tym czasie (jest to obserwacja tzw. biomarkerów). Dotyczą one m.in. długości cyklu menstruacyjnego, długości fazy przed- i poowulacyjnej, ilości i jakości śluzu szyjkowego, zmienności występowania krwawienia. Dlaczego jest to takie ważne? Już w czasie prac nad sztucznym zapłodnieniem w latach 1920 – 1930 odkryto podstawowe hormony płodności, które następnie badano i stopniowo odkrywano zależność ich występowania z szansą na otrzymanie potomstwa. Sama obecność tych hormonów oraz ich ilość jest mocno powiązana z cyklem miesięcznym kobiety, wspomagając zapłodnienie. Ich brak, bądź zbyt niska jakość, uniemożliwia zapłodnienie. Obecność i ilość tych hormonów obrazują wspomniane biomarkery. Aby ułatwić parze obserwację i zapis zachodzących zmian w cyklu menstruacyjnym kobiety, stworzony został tzw. Model Creightona, dzięki któremu w łatwy i przejrzysty sposób pary na całym świecie mogą dokonywać obserwacji cyklu oraz zapisywać je na jednej karcie, dzięki której tworzy się bardzo czytelny dla każdego lekarza naprotechnologii stan faktyczny zdrowia ginekologicznego i rozrodczego kobiety. Karty Modelu Creightona nie wskazują bowiem jedynie dni płodnych w całym cyklu, ale przyczyniają się w ogromnym stopniu do wskazania nieprawidłowości odpowiedzialnych za niemożność poczęcia. Ważnym jest umiejętność odpowiedniej obserwacji i sposobu zapisywania biomarkerów. Służą temu spotkania z odpowiednio przygotowanymi instruktorami

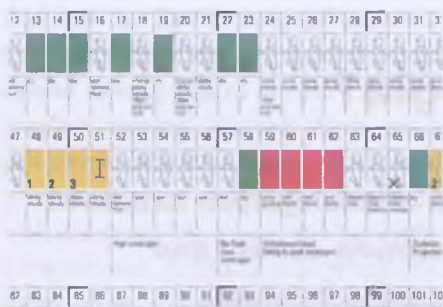
Modelu Creightona, uczącymi pary prawidłowego wypełniania kart Modelu. Bardzo ważna jest obecność na spotkaniach obojga małżonków, gdyż przekazanie życia potomstwu nie dotyczy jedynie kobiety i jej ciała. Podejście naprotechnologii zwraca uwagę na zaangażowanie i odpowiedzialność



KAROLINA WIŚNIEWSKA

Pierwszym krokiem w podjęciu naprotechnologii jest obserwacja cyklu miesięcznego kobiety i różnych biologicznych zmian zachodzących w tym czasie (jest to obserwacja tzw. biomarkerów).

zarówno matki, jak i ojca. Uczy jednocześnie małżonków szacunku do kobiecego ciała i natury cyklu menstruacyjnego. Wiedza ta pozwala pokornie spojrzeć na dziecko, jako na dar i szczęście, a nie jak na produkt, który nam się należy. Takiemu podejściu służą również wspomniane spotkania i rozmowy z instruktorami Modelu Creightona, w czasie których poruszana jest również kwestia du-



Pary mogą dokonywać obserwacji cyklu oraz zapisywać je na jednej karcie, dzięki której tworzy się bardzo czytelny dla każdego lekarza naprotechnologii stan faktyczny zdrowia ginekologicznego i rozrodczego kobiety.

chowego aspektu rodzicielstwa, co sprzyja również adopcji, w przypadku niepowodzenia naprotechnologii w leczeniu niepłodności.

Naprotechnologia obejmuje również mężczyzn. Dokonuje się badania nasienia, celem sprawdzenia jego płodności. Do pobrania nasienia używa się specjalnych prezerwatyw, które nie pozbawiają aktu małżeńskiego możliwości zapłodnienia, a jednocześnie zatrzymują część nasienia, którą następnie można poddać badaniom. Bardzo często mężczyźni ze słabymi wynikami nasienia zostają poddani kuracji środkami farmakologicznymi, które podnoszą jego wskaźniki, zwiększając szanse na zapłodnienie.

Model Creightona nie służy jedynie do stwierdzenia, dni płodnych, ale obrazuje stan zdrowia ginekologicznego kobiety, bardzo ważny do trafnego zlokalizowania nieprawidłowości, mogących powodować niepłodność u kobiety. Nie jest więc on celem samym w sobie, ale pierwszym krokiem w leczeniu metodą naprotechnologii.

Kolejnym, ważnym etapem jest wizyta u lekarza przeszkolonego w naprotechnologii. Na podstawie karty obserwacji Modelu Creightona podejmuje on decyzje dotyczące dalszego leczenia zachowawczego, farmakologicznego bądź chirurgicznego. Wybór danego rodzaju interwencji medycznej, jak również czas jej podjęcia, dzięki kartom obserwacji, dopasowany jest do konkretnej kobiety

i jej konkretnego stanu zdrowia. Każda pacjentka zostaje potraktowana w sposób indywidualny, zależny od jej stanu zdrowia, występowania i jakości wykazanych biomarkerów.

Dalsze leczenie podejmowane przez lekarza naprotechnologa zaprzecza zarzutom stawianym naprotechnologii, jakoby nie miała ona nic wspólnego z medycyną. W Stanach Zjednoczonych naprotechnologia została oficjalnie uznana za dyscyplinę nauk medycznych, używającą metod klasycznych oraz chirurgicznych w rozwiązywaniu problemów związanych z płodnością. Nikt za oceanem nie odważyłby się zarzucić, że jest to metoda nienaukowa, lub „kościółkowa”. Zarzuty te często wysuwane są w Polsce przez zwolenników in vitro, dla których z medycyną mamy do czynienia jedynie tam, gdzie wykorzystuje się technikę i laboratorium jako coś, co potrafi zastąpić naturę.

Naprotechnologia, jako nowa dyscyplina nauk medycznych w zakresie zdrowia ginekologiczno-prokreacyj-

się formy klasycznego leczenia mikrochirurgicznego niepłodności, wykorzystywane na przykład przy przywracaniu drożności jajowodów lub w przypadku częstego zespołu policystycznych jajników oraz zastosowanie chirurgii w przypadku niepłodności związanej z endometriozą.

Istniejący, jedyny i obszerny, podręcznik do naprotechnologii, *The Medical & Surgical Practice of NaPro-TECHNOLOGY*, na wielu stronach poświęca uwagę właśnie tym klasycznym metodom chirurgicznym, stosowanym w leczeniu niepłodności.

Osobista dygresja. W tym miejscu przypomina mi się rozmowa z panią ginekolog pracującą w Neapolu. Rozmawialiśmy o naprotechnologii, o której wcześniej nie słyszała, przeglądała wspomniany podręcznik i stwierdziła, że przecież to wszystko się kiedyś robiło, tylko tutaj jest jakby bardziej rozwinięte. Zapytałem, czy te metody pomagały. Odpowiedź: w wielu przypadkach tak. Zadałem więc drugie pytanie: dlaczego teraz ich się nie stosu-

W Stanach Zjednoczonych naprotechnologia została oficjalnie uznana za dyscyplinę nauk medycznych, używającą metod klasycznych oraz chirurgicznych w rozwiązywaniu problemów związanych z płodnością. Nikt za oceanem nie odważyłby się zarzucić, że jest to metoda nienaukowa, lub „kościółkowa”.

nego, w sposób kompleksowy wykorzystuje najnowocześniejsze osiągnięcia medycyny oraz chirurgii. Jest to klasyczne leczenie oparte na osiągnięciach medycyny współczesnej, stale rozwijane w ośrodkach naprotechnologii, przede wszystkim w Instytucie Papieża Pawła VI w Omaha. Już w samej diagnozie przyczyny niepłodności oraz podstawowej ocenie zdrowia pacjentki, wykorzystuje się nowe technologie medyczne, chociażby poprzez badania USG, laparoskopię diagnostyczną i selektywną histerosalpingografię. W dalszym leczeniu rozwija

je? Tym razem odpowiedź była bardzo krótka: bo jest in vitro.

Naprotechnologia nie poprzestaje jedynie na samych zabiegach, np. chirurgicznych, ale przez cały czas leczenia, w celu uzyskania jak najlepszych wyników monitoruje cykl naturalny jak i całościowe zdrowie ginekologiczne kobiety. W ten sposób można pomagać nie tylko parom, borykającym się z niepłodnością, ale również kobietom cierpiącym na różne zaburzenia zdrowia ginekologiczno-prokreacyjnego. Jest ona skuteczna w leczeniu takich schorzeń, jak m.in. torbiele jajników,

syndrom napięcia przedmiesiączkowego, nieregularne i nieprawidłowe cykle, zaburzenia hormonalne, poronienia nawykowe, jak również depresja poporodowa.

Trzeba oczywiście także zauważyć limity naprotechnologii. Do nich należy zaliczyć schorzenia uwarunkowane genetycznie, wady wrodzone stanowiące przyczynę niepłodności. W takim przypadku, kiedy niepłodność wynika z kodu genetycznego, naprotechnologia nie jest w stanie pomóc. Podobnie nie pomoże ona w przypadku niektórych wad rozwojowych, np. wrodzony brak macicy. Nie da się umożliwić poczęcia w sposób naturalny także wtedy, kiedy kobieta nie ma jajowodów albo są one zniszczone w taki sposób, że nie podlegają już korekcie chirurgicznej. Warto jednak zauważyć, że w takich przypadkach podczas zastosowania metody in vitro pobiera się nasienie, jajeczko od dawcy „trzeciego”, lub w przypadku braku macicy „wypożycza” się „matkę zastępczą”, co powoduje wyłączenie z zapłodnienia przynajmniej jednego z rodziców. W takich przypadkach lekarze naprotechnologii doradzają i przygotowują parę do adopcji.

Wracając do postawionego na początku porównania i stawiając sobie pytanie: co wybrać: in vitro czy naprotechnologię, trzeba sobie postawić pytanie, co chcemy osiągnąć? Jeśli ktoś pragnie leczyć niepłodność, zachowując szacunek dla natury, kobiety, małżeństwa i dziecka, wybierz z pewnością naprotechnologię. Próbuje się do niej zniechęcać wyolbrzymianiem niepowodzeń tej metody, jednakże nie istnieje, jak dotychczas, żadna technika leczenia niepłodności, która dawałaby stuprocentową szansę posiadania potomstwa. Poza tym wiele z nich, jak na przykład in vitro, ma jedynie w nazwie leczenie niepłodności. Pary, które nawet jeśli dzięki niej uzyskały potomstwo, pozostają wciąż niepłodne.

Przejęcie urszulańskich klasztorów niemieckich na Ziemiach Odzyskanych przez Prowincję Polską Urszulanek Unii Rzymskiej

s. Daria Klich OSU

Na ziemiach śląskich, które po II wojnie światowej znalazły się w obrębie państwa polskiego, urszulanki niemieckie prowadziły działalność apostolską od ponad 250 lat. Pracowały we Wrocławiu od 1687 roku i w założonych przez klasztor wrocławski fundacjach: w Świdnicy (od 1700), w Lubomierzu (od 1845) i Raciborzu (od 1863). Ponadto klasztor urszulanek we Wrocławiu posiadał dwie znaczące filie: na Karłowicach (od 1898) i w Bardzie Śląskim (od 1914). Klasztor w Raciborzu dysponował natomiast filią w Altheide (obecnie Polanica), klasztor w Świdnicy domem filialnym w Głuchołazach, a klasztor lubomierski aneksem w Szklarskiej Porębie.

Urszulanki oddawały się wychowaniu i nauczaniu dziewcząt w szkołach i w internatach. Pracą swą obejmowały dzieci i młodzież począwszy od szkół elementarnych aż po szkoły średnie oraz szkoły zawodowe i seminaria nauczycielskie. Placówki te cieszyły się ogromnym powodzeniem, dlatego też aż do II wojny światowej urszulanki ciągle rozszerzały zakres swego apostolstwa. Na przykład urszulańskie szkoły we Wrocławiu (szkoła powszechna, gospodarcza, gimnazjum, liceum o typie humanistycznym i klasycznym) w roku 1939/40 liczyły ok. 1500 uczennic. Zarządzeniem władz hitlerowskich wszystkie szkoły zakonne zostały zamknięte w 1940 roku na Wielkanoc. W czasie wojny urszulanki we Wrocławiu prowadziły internat dla uczennic ze szkół w mieście i studentek. Potem zaczęto przysyłać do klasztoru przy pl. Rycerskim (Ritterplatz), dziś bp. Nankiera 16, niemieckie rodziny z terenów bom-

bardowanych m.in. z Berlina i Kolonii. W miarę rozszerzających się zniszczeń wojennych chroniły się w tym klasztorze także inne zgromadzenia zakonne i księża. Bardzo grube mury klasztoru stanowiły schron, w którym spędziło czas kilkumiesięcznego oblężenia tyle ludzi, ile dało się pomieścić. Natomiast w klasztorze na Karłowicach zorganizowano szpital.

Wrocław, bardzo zniszczony przez bomby i pociski radzieckie oraz wypalany i wysadzany w powietrze przez samych Niemców, skapitulował 6 maja 1945 roku. Urszulanki niemieckie ze wszystkich wyżej wymienionych wspólnot zwróciły się do ówczesnej przełożonej prowincjalnej polskiej prowincji Unii Rzymskiej z prośbą o przejęcie klasztorów przez urszulanki polskie. Prosiły o jak najszybsze przysłanie polskich sióstr dla ratowania domów i zakonnic, gdyż tylko obywatele polscy mogli załatwić sprawę z władzami, starać się o kartki żywnościowe, itp.

W sierpniu 1945 roku dojechał do Wrocławia nowomianowany administrator apostolski dla diecezji wrocławskiej, ks. dr Karol Milik, i razem z grupą polskich księży zamieszkał w kapelarii u urszulanek przy pl. bp. Nankiera 16. Przyjechał również administrator apostolski Opola, ks. dr Bolesław Kominek. W dniu 30 VIII 1945 r. nastąpiło oficjalne przejęcie administracji kościelnej od wikariusza kapitulnego Archidiecezji Wrocławskiej, ks. dra Ferdynanda Pionka przez władze kościelne polskie reprezentowane przez ks. Milika. Ten historyczny akt miał miejsce w klasztorze sióstr urszulanek w pięknym barokowym holu zwanym opactwem. Świad-

kami tego ważnego wydarzenia byli członkowie wrocławskiej Kapituły Metropolitalnej św. Jana Chrzciciela oraz biskup pomocniczy wrocławski Joseph Perche.

Odtąd można było swobodnie organizować życie religijne polskiego Kościoła Katolickiego na Ziemiach Zachodnich. Obaj administratorzy apostołscy, ks. dr Karol Milik i ks. dr Bolesław Kominek, nalegali coraz usilniej, by urszulanki polskie przejęły klasztory niemieckich urszulanek. Urszulanki uzależniały tę sprawę od możliwości prowadzenia szkół dla polskiej młodzieży, co spotkało się z uznaniem władz kościelnych i lokalnych organów administracji państwowej. Polskie urszulanki liczyły się jednakże z przykrym i trudnym położeniem urszulanek niemieckich, które dość długo uważały zaistniałą sytuację za przejściową i były przekonane, że Śląsk wróci do Niemiec. Siostry nie liczyły się zupełnie z możliwością wyjazdu i opuszczenia domu. Dopiero na początku października 1945 roku przyjechało kilka sióstr Polek do Wrocławia, Barda i Polanicy.

Wrocław był w tym czasie miastem pełnym gruzów i zniszczeń, kontury kościołów poszarpane pociskami wśród niekończących się ruin robiły wrażenie ogromnego cmentarzyska. Klasztor urszulanek na pl. Rycerskim wyglądał jak oaza wśród otaczających go zgłiszcz. Dom tylko częściowo był zniszczony, dlatego stał się przystanią dla wielu potrzebujących. Oprócz 53 osobowej wspólnoty urszulanek niemieckich schronienie znalazły tutaj i inne zgromadzenia zakonne, których klasztory zostały zbombardowane. Wobec ogromnych zniszczeń na Ostrowie Tumskim cała Kapituła Wrocławska i klerycy Wyższego Seminarium Duchownego znaleźli tu azyl, a także starcy i inni uciekinierzy, których losy wojenne pozbawiły dachu nad głową. Dom był wypełniony po brzegi.

Od 13 do 23 listopada m. Emanuela Mrozowska, przełożona prowincjalna polskiej prowincji Urszulanek Unii Rzymskiej, osobiście odwiedziła domy urszulanek śląskich we Wrocławiu, Bardzie i Polanicy. We Wrocła-

wiu, w sprawie ostatecznego przyjazdu Urszulanek polskich i stworzenia jakiegoś dzieła polskiego odbyła dłuższą konferencję z ks. Administratorem Karolem Milikiem i z przełożoną urszulanek niemieckich m. Edeltrudis Malchus oraz z szeregiem osobistości urzędowych ówczesnego Wrocławia.

Najpilniejsza okazała się potrzeba przyjęcia w lokalu urszulańskim studentek polskich, gdyż Uniwersytet Wrocławski rozpoczął swe prace 15 listopada 1945 r., a studenci nie mieli gdzie mieszkać. Jednak zwalnianie pomieszczeń klasztoru przez lokatorów niemieckich następowało powoli, a każdy zwalniany pokój przeznaczano dla studentek polskich. Internat dla studentek pełnił rolę polskiej placówki wśród napływających tu ze wszystkich stron Polaków. Siostry starały się również o subwencję na dożywianie studentek. W styczniu 1946 dojechało jeszcze kilka sióstr z centrum Polski.

Kapelanem klasztoru był ks. dr Henryk Grzondziel (późniejszy biskup sufragan opolski), który dla Polaków odprawiał niedzielą Mszę Św. Poprzednio przez wiele lat był profesorem w niemieckim Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Gdy seminarium zostało zniszczone, klerycy z księdzem Grzondzielem jako ze swym ojcem duchownym przenieśli się do klasztoru sióstr urszulanek na pl. Rycerskim. Zajmowali oddzielny korytarz i w skupieniu przygotowywali się do kapłaństwa. Klerycy niemiecy zostali wysiedleni w marcu 1946 r., ale ks. dr Henryk Grzondziel pozostał we Wrocławiu. Chłubił się swoim polskim pochodzeniem. Jako duszpasterz akademicki, zachęcał studentki do udziału w nabożeństwach w kościele akademickim, by w ten sposób budować polskość na tych terenach.

Tymczasem sprawa otwarcia gimnazjum czekała jeszcze na ostateczne załatwienie - gdyż stawał na przeszkodzie brak lokalu i oczekiwanie na przyjazd z Rzymu przewidzianej dyrektorki s. Gertrudy Łukaniewicz. Po jej przyjeździe do Wrocławia 20 września 1946 r. rozpoczęto w jednej sali naukę w formie kompletów. Z trudem zdobywano dalsze pomiesz-

czenia i konieczne umeblowanie. Gdy liczba uczennic doszła do 20, w dzień św. Urszuli, patronki zakładu, 21 października 1946 r., wysłano prośbę do Kuratorium Okręgu Szkolnego Wrocławskiego o pozwolenie na otwarcie szkoły. Dnia 4 listopada 1946 r. nadeszła odpowiedź Kuratorium, zezwolenie na prowadzenie rozwojowego gimnazjum. Urszulanki zorganizowały I i II klasę gimnazjalną. Licznie zgłaszały się nowe uczennice. Rósł też internat szkolny. Wiele sierot powojennych znalazło tu swój dom. Było to drugie polskie gimnazjum we Wrocławiu. W pierwszym roku szkolnym liczba uczennic doszła do 88, a w internacie szkolnym do 32, w akademiku mieszkały 82 studentki.

Obowiązki katechety szkolnego przyjął również oddany ks. H. Grzondziel. Życie szkolne zaczęło płynąć swoim normalnym nurtem, poziom naukowy wzrastał. Szkoła cieszyła się uznaniem społeczeństwa i władz szkolnych, uwieńczonym prawami państwowymi. Urszulanki współpracowały zawsze z Kościołem lokalnym, który był wówczas w sposób szczególny czynnikiem scalającym Polaków przybyłych z różnych stron kraju, emigrantów z rozmaitych krajów Europy, repatriantów z Niemiec.

Dopiero 1 lipca 1947 roku wyjechała z Wrocławia do Bielefeld w Niemczech duża część wspólnoty, 26 niemieckich urszulanek. Pozostałe we Wrocławiu siostry autochtonki robiły starania o uzyskanie obywatelstwa polskiego i osiedliły się w klasztorze na Karłowicach. Siostry jakiś czas pracowały w szpitalu, stopniowo jednak wyjeżdżały do Niemiec, gdzie ich wspólnota rozpoczęła organizować na nowo pracę szkolną w Bielefeld.

W tym samym czasie polskie urszulanki przejęły również klasztor w Bardzie Śląskim, filii klasztoru wrocławskiego. Duży i wygodny dom, położony na wzgórzu, dawał doskonałe warunki wypoczynkowe dla sióstr i uczennic i te warunki zadecydowały o zatrzymaniu tej placówki. Drugim dość intensywnym aspektem życia i działalności urszulanek w Bardzie było słuzenie gościnną licznym księ-



Lubomierz 1845



Racibórz 1863



Świdnica 1700

Klasztor urszulanek we Wrocławiu i jego fundacje na Śląsku



Bardonia Śląskie 1914



Karłowice 1898

zom, siostrzom z innych klasztorów, rodzinom sióstr i dawnych wychowanek przyjeżdżających na wypoczynek i turystykę krajoznawczą w te piękne, a dotąd nieznanne okolice Ziemi Odzyskanych.

Klasztor w Raciborzu został całkowicie zburzony w czasie wojny. Siostry tej wspólnoty sukcesywnie aż do 6 marca 1946 r. wyjeżdżały do Niemiec. Ich klasztor filialny w Polanicy, w miejscowości kuracyjnej, służył jako dom wakacyjny dla sióstr i uczennic. Urszulanki, pragnąc odpowiedzieć na potrzebę czasu, zorganizowały w tym domu sierociniec dla dzieci, ale jednak wkrótce decyzją władz komunistycznych został zamknięty.

Oprócz klasztorów we Wrocławiu, Bardzie i Polanicy także inne klasztory urszulańskie na terenach Ziemi Odzyskanych zwracały się o pomoc. Urszulanki polskie starały się pomagać im, posyłając na krótki czas siostry, ale wobec niemożności przyjęcia przez Prowincję Polską tych placówek, zaczęły zabiegać u innych zgromadzeń zakonnych o objęcie tych dóbr

kościelnych. Siostry starały się o żywność dla głodujących sióstr w Świdnicy i o uzyskanie obywatelstwa dla niektórych sióstr autochtonek, dzięki któremu mogły one pozostać w swym domu nawet po przejściu go przez prezydentki z Krakowa, o co postarały się urszulanki polskie. W ten sam sposób pomagały również filii świdnickiej, domowi w Głuchołazach koło Nysy. Klasztor w Świdnicy posiadał również niewielką posiadłość wiejską w Bystrzycy Górnej (kilka km. od Świdnicy) - przyjęły go również siostry prezentki.

Klasztor urszulanek w Lubomierzu (Liebenthal), znajdujący się w pięknej górskiej okolicy, i jego filia w Szklarskiej Porębie, również prosiły o pomoc. Z powodu braków personalnych urszulanki polskie zrezygnowały z objęcia klasztoru w Lubomierzu. Podjęły go siostry felicjanki lwowskie, zakładając tam wkrótce sierociniec i przedszkole, natomiast urszulanki polskie myślały początkowo o przejściu Szklarskiej Poręby ze względu na siostry chore lub zagrożone gruźlicą,

potrzebujące klimatycznego leczenia, ostatecznie jednak przekazały go Caritas wrocławskiej.

Polskie urszulanki przejęły więc klasztory we Wrocławiu na pl. Nanckiera, w Bardzie Śląskim, w Polanicy i Głuchołazach. Tylko we Wrocławiu założyły szkołę średnią dla dziewcząt, która funkcjonowała nieprzerwanie również w trudnych czasach komunistycznych. Obecnie wspólnota prowadzi Zespół Szkół Urszulańskich, w którego skład wchodzi: publiczne gimnazjum i prywatne liceum. Obie szkoły są szkołami publicznymi. W murach budynku mieści się również akademik dla studentek z różnych uczelni Wrocławia. Dzięki lokalizacji klasztoru w sąsiedztwie Uniwersytetu jest to bardzo potrzebne dzieło. Siostry urszulanki pragną w duchu charyzmatu ich założycielki św. Anieli Merici wiernie i radośnie kontynuować rozpoczęte dzieło oraz z pomocą Bożą kształcić umysły i przekazywać swym wychowankom entuzjazm wiary katolickiej, uczyć nadziei i miłości.

Poszukiwany, poszukiwana: asceta konsumpcyjny



ZDJEĆE: KAROLINA WIŚNIEWSKA

Sławomir Zatwardnicki

Mało co tak śmieszy jak stare dowcipasy o żołnierzach. W stylu tego na przykład: Co ma żołnierz pod łóżkiem? Żołnierz pod łóżkiem ma utrzymywać porządek. Spróbujmy w takim razie w nadziei, że nieoryginalne żarty cieszą wcale nie mniej od kotletów nieodgrzewanych, dokonać „żołnierskiego” zapisu wykładu katolickiej nauki społecznej w temacie zjawiska konsumizmu, któremu podlegamy zdaje się wszyscy. Stąd tytuł sugerujący wytężone poszukiwania ascety konsumpcyjnego, którego postaramy się scharakteryzować „po żołniersku”, podobnie jak uczynimy to w odniesieniu do tych wszystkich nieascetycznych konsumentów, w tłumie których ze świecą (jaką? metaforyczną!) trzeba by szukać ascety konsumpcyjnego.

Zacznijmy od tego, co daje sobie współczesny konsument? Daje sobie wmówić, że konsumpcja sama w sobie jest czymś neutralnym moralnie. A przecież każda działalność człowieka, nie wyłączając sfery ekonomicznej, podlega ocenie. Na przekór stereotypom należy więc podkreślić za Benedyktem XVI, że „pozyskiwanie zasobów, finansowanie, produk-

cja, konsumpcja i wszystkie pozostałe fazy cyklu ekonomicznego mają nieuchronne implikacje moralne. Tak więc każda decyzja ekonomiczna ma konsekwencję o charakterze moralnym”. Co więc ma konsument-decydent w sklepie? Oczywiście ma moralny wybór. W jego decyzjach, podobnie jak w preferencjach producentów dóbr wszelakich i wszelako nie zawsze potrzebnych „ujawnia się – zauważa Jan Paweł II – określona kultura jako ogólna koncepcja życia. To właśnie tutaj powstaje zjawisko konsumizmu” (*Centesimus annus*).

Współczesny konsument

Zapytajmy następnie, co odziedziczył po przodkach dzisiejszy konsument? Otóż odziedziczył po nich różną od nich sytuację. Kiedy babcia z dziadkiem w jednej izbie stali, a ojciec i matka leżeli na płytkach PCW, bo łóżek nie było w sklepach (bo przecież rzucili ocet), w swoim M-z małą liczbą, to „homo consumens” żyje w warunkach, w których motywacją do działania nie jest już potrzeba czy nawet pragnienie, ale zwykle po prostu zwykła czy niezwykła zachcianka. I jeśli przodkowie niewiele mieli i dlatego walczyli o przetrwanie, ich następcy walczą o przetrwanie z powodu tego, że mają lub mogą mieć za dużo.

Po co tyle dóbr na rynku? Po dziurki w nosie. Łatwo odpowiedzieć na pytanie, co ma taki konsument. Otóż ma on postawę ukierunkowaną na to, co ma, a nie – kim jest, przy czym zagadnięty o to wprost – serdecznie by się zdziwił wystawioną mu oceną; całym sercem, za to zupełnie bezmyślnie, ulega impulsowi pożądania dóbr niższej wartości, próbując w ten sposób zagłuszyć innego rodzaju pragnienia.

Styl życia

Jak żołnierzowi chlebek (jak sama nazwa wskazuje) ma służyć do noszenia granatów (żeby się nie „chlebotały”), tak konsumentowi kieszeń służy do tego, aby wyciągać z niej portfel (żeby się nie „skieszenił”). Kupuje więc życie i sens życia, którego kupić się nie da; wydaje mu się, że jeśli wyda więcej, będzie go więcej. Trzeba by „zachlebotać” jego życiem, aby zauważył, iż „błędem jest styl życia, który wyżej stawia dążenie do tego, by mieć, aniżeli być, i chce więcej mieć nie po to, aby bardziej być, lecz by doznać w życiu jak najwięcej przyjemności” (Jan Paweł II, *Centesimus annus*). Trzeba być, aby mieć, i aby wiedzieć, co mieć, żeby bardziej być. „Znalazłem się w miejscu – pisał nieoceniony Chesterton – gdzie ludzie głęboko wierzą, że to drzewa wywo-

łują wiatr”. A przecież: co ma drzewo? Nie liście przecież – drzewo ma się poruszać od wiatru. A co ma żołnierz w butach? Stać na baczność! A co ma konsument? Oczywiście ma być!

Dokonać wyboru

Idźmy dalej, ku pytaniu: Ile konsument ma możliwości wyborów i z czego? Konsument ma niemal nieskończony wybór, z czego tylko jeden dobry, bo odpowiadający integralnemu rozwojowi. Właśnie katolicka nauka społeczna proponuje i promuje wizję człowieka integralną, to znaczy ogarniającą wszystkie wymiary istnienia człowieka, w tym także ten wewnętrzny, którego nie da się nakarmić w hipermarkecie. Co więc „homo consumens” powinien robić z wózkiem na zakupy? Powinien, rzecz jasna, pamiętać o hierarchii uwzględniającej podporządkowanie dóbr człowiekowi i jego prawdziwemu powołaniu (por. Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*). I powinien się, także w sklepie, opierać o coś; o co? O tę właśnie hierarchię, by dokonywać wyboru adekwatnego do nieskarykatyzowanej wizji człowieka.

Ekonomia rynku

A teraz trzeba by spojrzeć na środowisko kulturowo-ekonomiczne, w którym przyszło żyć – czy raczej mieć – konsumentowi. Co ma żołnierz w spodniach? Żołnierz w spodniach ma chodzić długo i oszczędnie. A co ma konsument w spódnicy? Konsument w spódnicy ma chodzić krótko, by nie szczerzyć zarobku producentowi. Ekonomia zysku, zabsolutyzowana do tego stopnia, że trudno nie czcić dziś bożka mamony, nie jest podporządkowana żadnym wartościom, stanowi jedynie środek służący wytwarzaniu sztucznych dóbr i usług, dzięki którym co producent ma w kieszeni? Pewny zysk. „W samym systemie gospodarczym – stwierdza autor encykliki *Centesimus annus* – nie ma kryteriów pozwalających na poprawne odróżnienie nowych i doskonalszych

form zaspokajania ludzkich potrzeb od potrzeb sztucznie stwarzanych, przeszkadzających kształtowaniu się dojrzałej osobowości”.

koncie ma wydatki przemyślane. Nie wystarczy odrzucenie potrzeb sztucznie stwarzanych, ani nawet zachowanie dystansu wobec rozreklamowanej



KARDINA WYBIEGAL

„Dotychczas w wielu sprawach ludziom nawet nie przychodziło na myśl, że powinni się sami ograniczać, bo ograniczał ich trudny do zniesienia niedostatek. Wydaje się wszakże, że teraz już nie tylko asceci, ale i zwykli ludzie muszą dobrowolnie zrezygnować z wyborów, które na pierwszy rzut oka zdają się przyjemne i korzystne”.

Przemyślane wydatki

Jakiś czas temu Małgorzata Felicka, biznesmen i filozof w jednej kobiecie, trafnie wezwała do przeciwstawienia się dominującym trendom: „Dotychczas w wielu sprawach ludziom nawet nie przychodziło na myśl, że powinni się sami ograniczać, bo ograniczał ich trudny do zniesienia niedostatek. Wydaje się wszakże, że teraz już nie tylko asceci, ale i zwykli ludzie muszą dobrowolnie zrezygnować z wyborów, które na pierwszy rzut oka zdają się przyjemne i korzystne”. Chodzi więc o praktykowanie „ascezy konsumpcyjnej” wyrażającej się samodyscypliną i umiarkowaniem. Co taki „asceta konsumpcyjny” ma na swoim koncie? Asceta konsumpcyjny na swoim

„nadoferty”, potrzeba jeszcze uporządkowania potrzeb słusznych. Bo asceta konsumpcyjny ma przed sobą hierarchię wartości, według której potrzeby materialne i zewnętrzne salutują przed duchowymi i wewnętrznymi. Co zaś ma na tyle? Ma na tyle łaski, że mu wystarczy, by odpierać pokusy; a skąd biorą się pokusy? Pokusy jak czołgi – biorą się znienacka.

Do musztry więc, drodzy czytelnicy! Jak długa ma to być musztra? To zależy, ilu ascetów konsumpcyjnych stanie w dwuszeregu. To co, zbiórka? Byle bez płaszców, bo po co płaszcze – po kolana? To utrudni ćwiczenia ascetyczne...

Kościół św. Jadwigi Śląskiej w Leśnicy

Wrocławskie parafie pw. św. Jadwigi Śląskiej

**Piękna kobieta ubrana w cysterski habit
i trzymająca model klasztoru.**

To obraz żyjącej w średniowieczu św. Jadwigi Śląskiej.

Grzegorz Sobczak

Poślubiając śląskiego księcia, Henryka Brodatego, jako popularyzatorka dzieł dobroczynnych, wywarła wielki i znaczący wpływ na społeczny aspekt jego rządów. W stolicy Dolnego Śląska powierzono pod Jej opiekę kilka budowli świątynnych.

Wrocławska parafia św. Jadwigi Śląskiej w Leśnicy

Obecnie Leśnica otwiera Wrocław od strony zachodniej, ale do Wrocławia została dołączona dopiero w XX wieku. Wcześniej stanowiła najpierw osadę, następnie miasto, wreszcie znowu wieś, która prężnie się rozwijała. Nieodłącznym elementem krajobrazu i życia Leśnicy jest kościół św. Jadwigi Śląskiej, usytuowany na ul. Wolskiej, tuż przy Zamku, dawniej siedzibie wrocławskich Piastów, a dziś odgrywającego rolę zabytku i centrum kultury.

O kościele św. Jadwigi czytamy już w podaniach z XIII wieku, jednak nie wiemy jak wyglądał on pierwotnie, bowiem w XV wieku zastąpił go murowany kościół, z którego do dziś zachował się jedynie główny korpus wzniesiony na planie prostokąta. W XVIII stuleciu gotycki charakter świątyni został zatracony na rzecz charakteru barokowego, a wszystko przez przeprowadzone wówczas poważne zabiegi restauratorskie. W stu-

leciu XIX budowlę na potrzeby pastoralne postanowiono powiększyć, w wyniku tych modyfikacji, jej bryła zyskała więcej miejsca, ale straciła swój kształt.

Obecna świątynia to budowla ceglano-kamienna w stylu barokowym z wieżą o gotyckiej manierze. Wśród prawdziwego bogactwa złożonych i srebrzonych ornamentów, za najcenniejsze uznaje się drewnianą ambonę, piaskową chrzcielnicę oraz plafony malarskie na pokrywającym jednonawowy korpus i podparty kolumnami chór stropie i na pokrywającym prezbiterium sklepieniu z lunetami. W ołtarz główny wkomponowano obraz Wniebowzięcia Matki Bożej w towarzystwie św. Franciszka i św. Jadwigi, zwieńczony rzeźbami Boga

Ojca, Syna Bożego i Ducha Świętego z zastępami anielskimi. Lewy ołtarz boczny poświęcono Maryi jako Matce, prawy natomiast Jezusowi Chrystusowi jako Królowi. Kościół św. Jadwigi w Leśnicy cechuje się więc majestatycznym przepychem architektonicznym. Jako ciekawostkę warto dodać, że kościół ma charakter orientowany, czyli jego fragment prezbiterialny, mieszczący ołtarz, jest skierowany ku wschodowi, z którego to kierunku przyjdzie powtórnie na ziemię Jezus Chrystus.

Parafia liczy ponad 8000 wiernych z takich ulic jak: Skoczylasa, Wolska, Krępicka, Eluarda, Rubczaka, Promenada, czy Średzka. Prowadzi ona m. in.: Duszpasterstwo Wojskowe, Żywy Różaniec, Arcybraterstwo



Grota Matki Najświętszej Królowej Polski przy kościele św. Jadwigi w Leśnicy



Kościół św. Jadwigi na Kozanowie

Straży Honorowej, Parafialny Komitet Charytatywny, Eucharystyczny Ruch Młodych. Do parafii należą dwa cmentarze, przy kościele parafialnym św. Jadwigi Śląskiej na ul. Wolskiej oraz przy kościele filialnym Matki Bożej Pocieszenia na ul. Krzelowskiej, a ponadto do parafii należy jeszcze jeden kościół filialny, p. w. Podwyższenia Krzyża Świętego na ul. Skoczylasa. Msze Święte odprawiają się jednak nie tylko w kościołach, ale również w znajdującej się przy kościele św. Jadwigi Śląskiej zjawiskowej grocie z XX wieku, wzorowanej na grocie z Lourdes, gdzie Maryja Niepokalana objawiła się św. Bernadecie Soubirous.

Wrocławska parafia św. Jadwigi na Kozanowie koło Pilzyc

Pilzycy i dołączony do nich z biegiem czasu Kozanów uchodzą za najdawniejsze podwrocławskie wsie, które do miasta zostały włączone dopiero w XX wieku. Stało się to w związku z eksplozją demograficzną we Wrocławiu powodującą, że na jego obrzeżach rozpoczęto budowę kolejnych osiedli. W efekcie wybudowano również kościół św. Jadwigi na ul. Pilczyckiej, który ma swoje miejsce tuż przy Parku Zachodnim, w otoczeniu malowniczej natury.

Geneza i dzieje kościoła św. Jadwigi

obejmują XX stulecie. Pierwszy kościół został postawiony na Popowicach i swoim zasięgiem objął ludność Kozanowa, jednak toczone tam działania zbrojne podczas Oblężenia Wrocławia doszczętnie zrujnowały obiekt. Ucierpiały również trzy pobliskie kaplice cmentarne, a najmniej uszkodzoną postanowiono odrestaurować i przekształcić w drugi kościół

16-go października wspominamy św. Jadwigę Śląską. Zachęcamy wszystkich do odwiedzenia jej Sanktuarium w Trzebnicy, lub wybrania się na Mszę Świątą do jednego z wrocławskich kościołów poświęconych tej patronce naszej Archidiecezji.

św. Jadwigi, który początkowo stanowił filię kościoła na Pilzycach, ale szybko urósł do rangi parafii. Lata 80-te i 90-te przebiegły na budowie plebanii, salek katechetycznych oraz większego kościoła mogącego pomieścić wciąż przybywających wiernych, aby w 2000 roku dokonać jego konsekracji.

Obecna świątynia to ceglana budowla, choć bardziej nowoczesna, bo przesiąknięta wyrażonym w uproszczeniu, zgeometryzowaniu i funkcjonalności duchem konstruktywizmu, to jednocześnie naznaczona starymi trendami, takimi jak strzeliste kształty oraz wieżyczki. Jednonawowy korpus i podparty kolumnami chór, pokrywa namiotowe sklepienie, któ-

re jakby chcąc zwrócić uwagę na to, co najważniejsze w obiekcie, zwęża się coraz mniejszymi półkolistymi przejściami w kierunku prezbiterium mieszczącego ołtarz. Pierwszy, usytuowany bardziej z przodu, znajduje się bliżej wiernych, zmniejszając dystans między nimi a celebransem, przy drugim, w tylnym fragmencie, znajdują się Tabernakulum, Krzyż,

figury Serc Jezusa Chrystusa i Maryi oraz zamykający kompozycję witraż św. Jadwigi. W wystroju dominuje drewno, a także obrazy przedstawiające sceny oraz postacie z Pisma Świętego i Tradycji. Kościół św. Jadwigi na Kozanowie koło Pilzycy charakteryzuje się więc szlachetną pokornością architektoniczną.

Parafia liczy ponad 10000 wiernych z takich ulic jak: Kozanowska, Pilczycka, Gołęzycka, Dzielna, Modra, Kolistka, Pałucka, czy Lotnicza. Prowadzi ona m. in.: Zespół Muzyczny, Żywy Różaniec, Stowarzyszenie Młodzieży Taize, Wspólnotę Krwi Chrystusa, Eucharystyczny Ruch Młodych. Do parafii należy jeden, zamknięty już cmentarz.



II Międzynarodowy Plener Plastyczny Trzebnica 2013

ZDJEŃCIE: NATALIA SKRYNNIK

ks. Bogdan Giemza SDS

Trzebnica dumna jest z Międzynarodowego Sanktuarium Św. Jadwigi Śląskiej. Szczyli się Międzynarodowym Festiwalem Muzyki Kameralnej i Organowej, organizowanym w tym roku po raz dwudziesty. Beniaminkiem w tym gronie jest Międzynarodowy Plener Plastyczny zorganizowany w tym roku w dniach 16-25 sierpnia po raz drugi z inicjatywy piszącego te słowa.

Inspirowane wiarą

Organizacja pleneru zasługuje na uwagę z kilku powodów. Jestem przekonany, że tego typu inicjatywa przyczyni się do promocji Dolnego Śląska i Ziemi Trzebnickiej. Inna racja jest natury historycznej. Kościół od wieków był mecenasem sztuki. Co zostałyby z piękna w naszym otoczeniu, gdyby nie było architektury monumentalnych katedr, malarstwa

inspirowanego wiarą czy wspaniałych utworów muzycznych? Czym mogą zachwycić seryjne bloki rodem z czasów PRL-u czy popegerowskie chlewy? Pora, by sobie to uświadomili sezonowi politycy i próbujący zbić kapitał antyklerykałowie, którym przeskadza widok krzyża w miejscach publicznych. W tym nurcie historii trzeba widzieć rolę zakonów, które na przestrzeni wieków stanowiły oazy życia duchowego, naukowego i kulturalnego. Wspaniałym dziedzictwem dawnych wieków są biblioteki zakonne z okazałymi zbiorami książek i rękopisów, budynki średniowiecznych opactw, niemniej piękne zespoły klasztorów i kolegiów, udział zakonów w rozwój teatru i życia muzycznego. Przykładem takiej roli Kościoła i zakonów jest klasztor trzebnicki ufundowany przez św. Jadwigę i Henryka Brodatego. Podejmując się organizacji pleneru, chcemy kontynuować bogate tradycje. Trzeba też wziąć pod uwagę, że w dobie traktowania kultury po

Spotkanie artystów z organizatorami

macoszemu, coraz powszechniejszego kiczu i tandety, opluwania Kościoła, udało się zespolić wielu ludzi i instytucji wokół idei pleneru.

Szerokie grono zaangażowanych

Współorganizatorami tegorocznego pleneru były następujące podmioty: dom zakonny Salwatorianów w Trzebnicy, parafia św. Bartłomieja Apostoła i św. Jadwigi w Trzebnicy, Starostwo Powiatowe w Trzebnicy, Starostwo Powiatowe we Wrocławiu, Gmina Trzebnica i właściciel Hotelu Trzebnica. Natomiast patronat medialny nad wydarzeniem objęły: *Gość Niedzielny*, *Tygodnik Niedziela*, *Radio Rodzina* z Wrocławia i *Panorama Trzebnicka*. Kuratorami pleneru byli ks. Bogdan Giemza, przełożony wspólnoty zakonnej Salwatorianów w Trzebnicy i Janusz Łozowski, który był uczestnikiem pleneru oraz czuwał nad całością od strony artystycznej.

W plenerze wzięło udział 13 artystów: 9 z Polski, 3 z Ukrainy

i 1 z USA, posługujących się różnymi technikami. Oto pełna lista: z Polski: - Elżbieta Filipkiewicz – ceramika, Justyna Karolina Gałązka - malarstwo, projektowanie form wydawniczych, ilustrowaniu książek dla dzieci, fotografia, Stanisław Gnacek – metaloplastyka artystyczna, Danuta Krakowiak – malarstwo olejne, rzeźba, Janusz Łozowski – malarstwo, Ewa Mroczek – malarstwo, Daria Sołtan-Krzyżyńska – malarstwo, rysunek i tkanina artystyczna, Lucyna i Walenty Wróblewscy – malarstwo; z Ukrainy - Olha Baklan - malarstwo, kostiumograf, Mieczysław Maławski – malarstwo i Natalia Wasiljewna Skrynnik - malarstwo oraz Eva Groń z USA – malarstwo, rysunek, techniki graficzne, mural. Trzech uczestników pleneru jest profesorami na wyższych uczelniach: Stanisław Gnacek - na Wydziale Architektury Wnętrz i Wzornictwa w Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu, Walenty Wróblewski - w Instytucie Sztuk Pięknych na Wydziale Artystycznym UMCS w Lublinie, Mieczysław Maławski - w Akademii Sztuk Pięknych we Lwowie. Prof. Maławski jest nadto prezesem Lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych „Skrzydła” a D. Sołtan-Krzyżyńska wiceprezesem zarządu Stowarzyszenia Promocji Artystów Wybrzeża Era-Art.

Zważywszy, że niecodziennie mamy możliwość spotkania takich twórców, z myślą o miłośnikach sztuki odbyły się trzy spotkania autorskie z artystami w Trzebnickim Centrum



Otwarcie wernisazu. Stoją od prawej: poseł Marek Łapiński, wicewojewoda Ewa Mańkowska, poseł Jacek Świat i ks. Bogdan Gienza SDS

Kultury i Sportu. W trakcie ich trwania prezentowali oni swoją twórczość, była też sposobność do pytań i indywidualnych rozmów w nimi.

Poznajmy się bliżej

Oprócz indywidualnej pracy, ważny był czas spędzony razem na rozmowach przy kawie, śpiewie piosenek polskich i ukraińskich, zwiedzaniu ciekawych miejsc. Był więc wspólny spacer po Trzebnicy, zwiedzanie bazyliki i muzeum Sióstr Boromeuszek, odwiedziliśmy Wyższe Seminarium Duchowne Salwatorianów w Bagnie, klasztor pocysterski w Lubiążu i Ośrodek Sportów Wodnych i Rekreacji Powiatu Wrocławskiego w Borzygniewie. Niektórzy artyści wybrali się na Mszę Św. ze ślubami wieczystymi u Sióstr Boromeuszek czy koncert w bazylice inaugurujący XX Międzynarodowy Festiwal Muzyki Kameral-

nej i Organowej. To wszystko sprawiło, że artyści mogli się lepiej poznać, wymienić doświadczenia i wyjechać z dobrymi wspomnieniami. Wszyscy podkreślali niezwykły klimat i atmosferę pleneru oraz chęć przyjazdu w przyszłości.

Zwieńczeniem był wernisaż plenerowy w niedzielę 25 sierpnia, połączony z festynem parafialnym Bartłomiejki. Uroczystego otwarcia wernisazu dokonali: Ewa Mańkowska - wicewojewoda dolnośląski oraz posłowie na Sejm RP: Marek Łapiński i Jacek Świat. W trakcie wernisazu można było nie tylko podziwiać, ale także zakupić prace artystów. W najbliższych tygodniach są planowane wystawy prac powstałych w ramach pleneru, m.in. w Starostwie w Trzebnicy i we Wrocławiu, Urzędzie Gminy Trzebnica, w Hotelu Trzebnica.



Wystawa prac artystów



Prof. Walenty Wróblewski w trakcie malowania

Wrocław i Dolny Śląsk z wizytą na Kresach

Marta Łomnicka

Połączyć Wrocław z Kresami

W okresie wakacyjnym Polskie Stowarzyszenie Estradowe „Polest” we współpracy z Radiem Rodzina realizowało projekt „Wrocław i Dolny Śląsk na Kresach Wschodnich”. To wydarzenie kulturalne i społeczne wpisujące się w promocję Wrocławia jako Europejskiej Stolicy Kultury 2016 łącząc Wrocław i Dolny Śląsk z Kresami Wschodnimi. Od Lwowa poprzez Chmielnicki, Żytomierz, Berdyczów, Winnice i w wielu innych miejscowościach na Ukrainie, gdzie mieszkają Polacy, odbyło się szereg wydarzeń religijnych i kulturalnych, podczas których prezentowano dziedzictwo kresowe naszej dolnośląskiej ziemi. Nie kto inny jak mieszkańcy

Kresów Wschodnich odbudowywali po II wojnie światowej Wrocław i Dolny Śląsk i to oni wnieśli tu ducha wiary, o którego musieli walczyć do końca. Bo kiedy wyruszyli w nieznaną często towarzyszył im ksiądz i przewożone – wbrew komunistom - z narażeniem życia święte obrazy, które dziś są świadectwem tych ludzi i ozdobą dolnośląskich świątyniach. Dziś wyrazem wdzięczności za to dziedzictwo kresowe są realizowane projekty dla naszych Rodaków jak Europejskie Dni Dziedzictwa Chrześcijaństwa oraz w szerszej formule „Wrocław i Dolny Śląsk na Kresach Wschodnich”.

Film o wizycie, która zmieniła Wrocław

Kiedy w czerwcu br. we Wrocławiu przeżywaliśmy XXX rocznicę wizyty Jana Pawła II na Ukrainie wspomniano

XII rocznicę papieskiej pielgrzymki. W kontekście zbliżającej się kanonizacji w ramach projektu zrealizowany został film w reż. Krzysztofa Kunerta pt. „Spragnieni sprawiedliwości” który trafił do wielu parafii w Polsce i na Ukrainie, gdzie za pośrednictwem polskich dyplomatów był przekazany licznym polskim organizacjom. Film ten będący znakomitym dokumentem historycznym przywołuje archiwalne materiały z 1983 roku, gdy po raz pierwszy odwiedził Wrocław Ojciec Święty Jan Paweł II i ukazuje znaczenie tej wizyty dla Dolnoślązaków na tle ogólnopolskich przemian społecznych. Archiwalne materiały wideo oraz zdjęcia Arturo Marii ubogacone zostały komentarzami kard. Henryka Gulbinowicza, prezydenta Wrocławia Rafała Dutkiewicza oraz działaczy Solidarności, prof. Jana Waszkiewicza i prof. Andrzeja Wiszniewskiego.

Laur Radiowy dla konsula RP w Winnicy pochodzącego z Dolnego Śląska

W ramach realizowanego projektu „Wrocław i Dolny Śląsk na Kresach Wschodnich” delegacja z Wrocławia wielokrotnie gościła na Ukrainie. Podczas uroczystości odpustowych w sanktuarium Matki Bożej w Berdyczowie (kolebce polskości) konsul generalny RP Krzysztof Świderek uhonorowany został Wrocławskim Laurem Radiowym. Kapituła nagrody przyznawanej przez wrocławskie Katolickie Radio Rodzina po zasięgnięciu opinii Polaków mieszkających na Kresach oraz przedstawicieli duchowieństwa w diecezji kamieniecko-podolskiej i kijowsko-żytomierskiej w uznaniu zasług w promocji Wro-



Konsul generalny RP Krzysztof Świderek odebrał Laur Radiowy z rąk metropolity lwowskiego abp Mieczysława Mokrzyckiego i dyrektora Radia Rodzina ks. Cezarego Chwłczyńskiego



Modlitwa nad grobem śp. Franciszka Popławskiego prezesa Polskiej Organizacji w Żytomierzu i poświęcenia pomnika ufundowanego przez polskie MSZ przez bp Witalija Skomorowskiego

clawia i Dolnego Śląska, ochronę polskiego kresowego dziedzictwa narodowego (w tym cmentarzy) oraz pomoc licznym parafiom katolickim postanowiła nadać to wyróżnienie dyplomacie pochodzącemu z Dolnego Śląska. Laur wręczony został przez laureata tego odznaczenia abp. Mieczysława Mokrzyckiego Metropolitę Lwowskiego i przewodniczącego Episkopatu Ukrainy oraz dyrektora Radia Rodzina ks. Cezarego Chwilczyńskiego. W uroczystości wzięli także udział m.in. abp Thomas Edward Gullickson nuncjusz apostolski na Ukrainie, abp Piotr Malczuk z Kijowa, przedstawiciele władz samorządowych Berdyczowa i Żytomierza.

Wrocław - ESK 2016

Projekt „Wrocław i Dolny Śląsk na Kresach Wschodnich” realizowany na terenie diecezji kijowsko – żytomierskiej, kamieniecko – podolskiej i archidiecezji lwowskiej był ważnym elementem promocji Wrocławia w kontekście zbliżającego się w roku 2016. Wówczas stolica Dolnego Śląska

stanie się Europejską Stolicą Kultury. Podczas szeregu wydarzeń odbywających się na Ukrainie organizatorzy zachęcali uczestników aby na bieżąco śledzili przygotowania do tej inicjatywy na stronach www.wroclaw.pl i www.kreatywnywroclaw.pl. Trzeba bowiem pamiętać, że to właśnie kultura chrześcijańska jest fundamentem

kultury europejskiej i ten wymiar duchowości kontynentu jest istotny w ramach przygotowań do ESK. Wyrazem wdzięczności wobec Kresowiaków były też kwiaty i znicze składane przez reprezentantów Wrocławia na grobach działaczy Polskich Organizacji działających na rzecz naszej troski o polskość na Podolu.



Polacy w Żytomierzu z wielkim zainteresowaniem uczestniczyli w wydarzeniach promujących Wrocław i Dolny Śląsk



KRZYSZTOF KUNERT. WWW.SLEZA.INFO

Medal od Matki Bożej, czyli ratujemy kościół na Ślęży

Trwa remont generalny kościółka pw. Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny na górze Ślęży i porządkowanie jego otoczenia. Budynek groził zawaleniem. Ministerstwo Kultury konsekwentnie odmawiało finansowania prac. Los świątyni zależy od datków indywidualnych.

Aleksandra Solarewicz

Kościółek jest następcą XVI-wiecznej, drewnianej kaplicy i pierwszego murowanego kościoła, który spłonął w I połowie XIX wieku. Jeszcze w 2002 roku odbywały się w nim nabożeństwa. Potem zaczął popadać w ruinę.

Pękające i zawilgocone mury, osuwające się schody i ołtarz podparty stemplami – budynek znajdujący się w takim stanie przejęła w 2012 roku parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sulistrowicach. Z oczywistych względów nie jest ona w stanie udźwignąć kosztów remontu.

Ministerstwo Kultury, mimo długich starań prof. Aleksandra Limisiewicza – archeologa, nie jest zainteresowane ratowaniem ślężańskiego kościoła. Dotację w wysokości 65 000 zł przekazał natomiast Marszałek Województwa Dolnośląskiego.

Dźwignią przedsięwzięcia jest jednak Społeczny Komitet Ratowania Kościoła na Ślęży. Obecnie remontowane są schody i mury okalające kościół, niebawem doprowadzona zostanie instalacja elektryczna. Staraniem

Komitetu wybito pamiątkowy medal, dochód ze sprzedaży którego zasila fundusz remontowy. Na awersie medalu o średnicy 32 mm, wykonanego z tombaku, widać: kościół na Ślęży, orzeł piastowski, anagramy Piotra Włostowicza i zakonu augustianów. Na rewersie umieszczono herb Arcybiskupa Wrocławskiego oraz u dołu półkołem napis Archidiecesis Vratislaviensis. U góry półkołem napis: „Ad perpetuam rei memoriam (na wieczną rzecz pamiątkę).

Medal kosztuje 20 zł, koszty wyśyłki – 10 zł. Można go zamawiać, wpłacając pieniądze na konto podane w ramce. Wkrótce dostępna będzie wersja srebrna medalu o wartości 200 zł.

Organizatorem zbiórki publicznej jest Społeczny Komitet Ratowania Kościoła na Ślęży. Medal wybiła Mennica Sudecka, a projekt i matrycę wykonał Piotr Wiaderny – medalier.

Ślęża przyciąga tłumy turystów z Wrocławia i okolicznych powiatów. Ks. dr Ryszard Staszak, proboszcz z Sulistrowic planuje regularne odprawianie tutaj Mszy Świętych w okresie wakacji. Kościółek znowu będzie służył niedzielnym wędrowcom.

Pamiątkowy medal „OCALMY KOŚCIÓŁ NA SZCZYCIE ŚLĘŻY”



materiał: tombak, nakład 30 000 sztuk,
średnica: 32mm, wartość 20 zł



materiał: srebro, nakład 2 000 sztuk,
średnica: 32mm, wartość 200 zł

Społeczny Komitet Ratowania Kościoła na Ślęży

Sulistrowice
ul. Jagiellońska 1A
55-050 Sobótka
Bank Spółdzielczy
w Kątach Wrocławskich
o/Sobótka
Nr konta (w PLN):
66 9574 1015 2003 0200 1520 0101
z dopiskiem „Ocalmy Kościół
na Ślęży – moneta”

Szczegóły pod adresem

www.sleza.info/odbudowa/aktualnosci

Peregrynacja wielkopiątkowego krzyża bł. Jana Pawła II

Trwa w naszej Archidiecezji peregrynacja wielkopiątkowego krzyża bł. Jana Pawła II. Jest to dla wszystkich czas łaski, który daje możliwość zatrzymania się i refleksji nad swoim życiem i wielkim dziełem odkupienia człowieka. Wydarzenie peregrynacji krzyża, któremu towarzyszą konkretne działania i postanowienia owocuje poprzez osobiste zbliżenie do Zbawiciela.



Zapraszamy do podzielenia się swoimi przeżyciami i do **nadsyłania świadectw** na adres naszej redakcji. Niektóre z nich będziemy chcieli opublikować na łamach naszego czasopisma.

Lp	Data przybycia	Dekanat / Parafia	Data pożegnania
1	01.10.2013	Ziębice, pw. św. Ap. Piotra i Pawła	03.10.2013
2	03.10.2013	Henryków, Annus Propedeuticus	05.10.2013
3	05.10.2013	Strzelin, pw. Podwyższenia Krzyża Świętego	09.10.2013
4	09.10.2013	Strzelin, pw. Matki Chrystusa i św. Jana Ap.	12.10.2013
5	12.10.2013	Sobótka, pw. św. Jakuba Ap.	16.10.2013
6	16.10.2013	Sobótka, pw. Najśw. Serca Pana Jezusa	19.10.2013
7	19.10.2013	Kąty Wrocławskie, pw. św. Ap. Piotra i Pawła	23.10.2013
8	23.10.2013	Wilkszyn, pw. św. Wawrzyńca	26.10.2013
9	26.10.2013	Środa Śląska, pw. Podwyższenia Krzyża Świętego	30.10.2013
10	30.10.2013	Środa Śląska, pw. św. Andrzeja Ap.	02.11.2013
11	02.11.2013	Brzeg Dolny, pw. Chrystusa Króla	05.11.2013
12	05.11.2013	Brzeg Dolny, pw. NMP z Góry Karmel	07.11.2013
13	07.11.2013	Brzeg Dolny, pw. św. Michała Archaniola	09.11.2013



Błogosławiony Czesławie, módl się za nami! Modlitwy wstawiennicze, litanie i pieśni do bł. Czesława, format 100 × 144 mm, ss. 64, oprawa miękka, cena 6,50 zł, Wydawnictwo TUM

Błogosławiony Czesław jest patronem Wrocławia. Zastąpił z wielkiego umartwienia się, pokory, posłuszeństwa i ducha modlitwy, za co był powszechnie podziwiany. Z ogromną gorliwością zabiegał o zbawienie dusz wiernych. Możemy przez modlitwy, litanie i pieśni zebrane w tym modlitewniku prosić Błogosławionego, aby wstawiał się za nami u Boga. W modlitewniku znajdziecie także krótki opis życia bł. Czesława oraz miejsca jego spoczynku – wspaniałej, barokowej kaplicy przy kościele dominikańskim św. Wojciecha we Wrocławiu. W związku z przypadającą w 2013 roku 300. rocznicą beatyfikacji zachęcamy do modlitwy i nawiedzenia kaplicy.



Ks. Jan Klinkowski, *Na drogach miłości, wiary i modlitwy*, ss. 80, format 130×205 mm, oprawa miękka, cena 16,00 zł, Wydawnictwo TUM

Wędrując szlakami biblijnymi, wśród zgiełku politycznych intryg rozgrywających się w wielkiej Asyrii i Medii, spotkałem dwoje ludzi modlących się – Tobiasza i Sarę. Obydwoje zrozpaczeni proszą o śmierć (Tb 3, 6. 15) „i tej godziny modlitwa obojga została wysłuchana wobec majestatu Boga” (Tb 3, 16). W jaki sposób? Tobiasz został wyleczony, a Sara otrzymała w darze miłość syna Tobiasza! Na drogach wiary, miłości i modlitwy Bóg ciągle zaskakuje nas swoimi propozycjami. Jak rozpoznać Boży plan w naszym życiu? Oto kolejna próba refleksji ks. Klinkowskiego nad obecnością Boga w ludzkich losach.



Ks. Roman E. Rogowski, *Stary człowiek i góry*, ss. 84, format 103×191 mm, ilustracje, oprawa miękka, cena 18,00 zł, Wydawnictwo TUM

Bob Dylan kiedyś śpiewał: „Przez ile dróg musi przejść każdy z nas, by móc się stać w pełni człowiekiem”. Jedną z tych dróg są góry, [...] a w nich człowiek ze swoją starością i z wielką, gorącą prośbą do Boga: „Nie odtrącaj mnie w czasie starości; gdy siły ustaną, nie opuszczaj mnie” (Ps 71, 9). [...] Prawdą należy się dzielić jak chlebem – dlatego o górach i starości będziemy wspólnie – mówić i czytać – na kartach tej książki. Z tego też powodu będzie w niej bardzo dużo wypowiedzi ludzi gór. W końcu góry są dla wszystkich...

Takimi słowami autor zachęca nas do sięgnięcia po książkę.



Święta Jadwigo Śląska, módl się za nami! Modlitwy wstawiennicze, litanie i nowenna do św. Jadwigi Śląskiej, format 100 × 144 mm, ss. 104, oprawa miękka, cena 7,50 zł, Wydawnictwo TUM

Święta Jadwiga Śląska, jedna z najpopularniejszych świętych w Polsce, czczona jest jako patronka Europy, Polski, ale także Śląska, Archidiecezji Wrocławskiej oraz Wrocławia i Trzebnicy. Została też wybrana na patronkę pojednania polsko-niemieckiego i pokoju. Otacza opieką budujące się kościoły, chrześcijańskie rodziny i małżeństwa. We wspomnienie św. Jadwigi Karol Wojtyła – wielki czciciel Świętej – został wybrany na stolicę Piotrową jako papież Jan Paweł II.

W kolejnym modlitewniku zamieściliśmy krótki żywot Świętej, bogaty wybór modlitw wstawienniczych, litanie i nowennę oraz informacje o Międzynarodowym Sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy, gdzie spoczywają jej relikwie.

